

TEATR

Bryluje komizm, ale bez angielskiego smaku

Tylko wyspiarzy brak

Andrzej Piątek

W farsie „Biznes“ Johna Chapmana i Jeremiego Lioyda jej bohaterowie są zabawni, lecz nie pozbawieni subtelności. A to dzięki absolutnemu wyczuciu tego gatunku przez reżysera Jerzego Bończaka. Premiera w Teatrze im. Wandy Siemaszkowej odbyła się 21 kwietnia.

Jeśli bohaterowie fars są zagrożeni w myślach o sobie i świecie, widza przestają obchodzić ich zapętlenia, a sytuacje, w jakich tkwią raczej nie śmieszne. Fabuła farsy musi być prosta. Jak w „Biznesie“, zrealizowanym w rzeszowskim teatrze przez Jerzego Bończaka.

Sztuka flirtu

Dwaj angielscy biznesmeni z prowincji przyjeżdżają do Londynu, żeby sfinalizować sprzedaż swojej firmy przedsiębiorcom z Niemiec i Szwecji. Ci życzą sobie panienek do towarzystwa. Kiedy zostają zamówione – jak to w farsie bywa – niespodziewanie zjawiają się w hotelu żony angielskich dżentelmenów. Pretensjonalne gąski muszą odegrać role panienek, bo

agencja towarzyska zawiodła i te profesjonalne nie przyszły. Żonom zależy na sprzedaży upadającej firmy, a skoro mają okazję wpłynąć na kontrahentów, czemu nie mają z tego nie skorzystać również erotycznie?!

Tak zawiązuje się intryga „Biznesu“. Grzegorz Pawłowski (pierwszy z angielskich biznesmenów) jest zafrasowanym, przytłoczonym tą sytuacją facetem, ale zarazem rzutkiem i umiejącym liczyć pieniądze. Robert Chodur (drugi Anglik) – ofermowatym finansistą, w którym dopiero po paru głębszych budzi się salonowy lew.

Granie do oporu

Ich małżonki grają Małgorzata Machowska, która łączy w sobie prowincjonalną naiwność z despotycznym traktowaniem męża i Beata Zarembianka, z wdziękiem odkrywająca swoje talenty do flirtu (pyszna w scenie, gdy parodiuje Marilyn Monroe i jej piosenkę „Moje serce należy do tatusa“!). Obie bardzo szybko ze znudzonych małżeństwem niewiast zamieniają się w wampiry seksu – bo ktoś je wreszcie doceni! Cała ta aktorska czwórka nie ulega pokusom łatwego rozśmieszania widza, dzięki

czemu jest autentycznie zabawna i życiowo wiarygodna.

Trochę przerysowują grane przez siebie postacie Kornel Pieńko (biznesmen z Niemiec) i Paweł Kacprzycki (biznesmen ze Szwecji). Grają emocjami, hałaśliwie, technikami bardziej przyjętymi w sitcomie, aniżeli na scenie. Jerzy Bończak nie zapomniał na ich przemożną chęć wygrania roli farsowo do oporu i bycia zabawnymi za wszelką cenę.

Zabawnie wyglądają

Dwie panienki do towarzystwa, „profesjonalistki“, które wreszcie docierają do hotelu – grają Agnieszki Wilkosz i Smolak. Obie budzą wesołość już samą swoją zewnętrzną (duże brawa dla autorki kostiumów, Ewy Borowik!). Agnieszka Wilkosz jest postawną, prawie obnażoną brunetką, w obciśniętych, czerwonych portkach, której nieobce zdają się być wszelkie formy i rodzaje współżycia łącznie z masochizmem. Agnieszka Smolak, dojrzałą blondynką, ciepłą i z poczuciem humoru. Te postacie nie są może do końca z życia wzięte, ale nawet jeśli trochę przerysowane, pozostają subtelne.

Akcja „Biznesu“ bardzo szyb-



Robert Chodur i Beata Zarembianka w farsie „Biznes“.

KRYSZYNA BARANOWSKA

ka, nie jest na tyle zawrotna, żeby widz gubił wątki i pod koniec pytał, o co tu chodzi? Wszystko od początku do końca przeprawione jest bardzo czytelnie. Żałuję tylko, że w spektaklu bryluje komizm sytuacyjny, a

brytyjskie smaczki z oryginalnej wersji farsy Johna Chapmana i Jeremiego Lioyda prawie nieobecne. Brakuje wyrazistego zderzenia prowincji z londyńskimi obyczajami i specyficznego stosunku Anglików do obcokra-

jowców. Zabawni bohaterowie uwikłani są w poplątane perypetie, jest śmiesznie, tylko prawdziwych wyspiarzy brak.